Nr. 305 — **We Lwowie, Środa dnia 30. Listopada, 1870.** — **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 70 c.
Od 1. grudnia „ marca 6 „ 70 „

w miejscu:

Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 30 c.
Od 1. grudnia do końca marca 5 „ 5 c.

Lwów d. 30. listopada.

(Sprawy bieżące — Scysja w obozie czeskim i centralistycznym.)

Cesarz przyjmował obie delegacje osobno, najprzód przedlitawską. Niemcy i inni przybyli we frakach, wojskowi w mundurach, Polacy w kontuszach. Po przemowach pan Potocki przedstawiał cesarzowi członków delegacji. Cesarz rozmawiał z każdym, głównie o kraju, z którego pochodzi, i podnosił potrzebę rychłego i zadowalającego załatwienia spraw delegacyjnych. Po pożegnaniu przybyła delegacja węgierska, cała w stroju narodowym. Po przemowach przedstawiał członków hr. Andrassy, cesarz rozmawiał długo mianowicie z pp. Bitto, Zsedenyim i Wahrmannem. Gdy i ta delegacja się pożegnała, miał cesarz długą rozmowę z ministrami, poczem na osobnem posłuchaniu przyjmował hr. Potockiego, na którem tenże podał się z całym gabinetem przedlitawskim do dymisji. Potem hr. Potocki odjechał z hr. Beustem do Wiednia zaraz wieczorem. Przy tej sposobności podniesiemy, że gdy hr. Beust i jenerał Kuhn jechali z Wiednia do Pesztu, z umyślnego polecenia dano obu ministrom osobne wagony, i przez całą drogę obaj ze sobą nigdzie się nie stykali, nawet w restauracjach. Pisma tak peszteńskie jak wiedeńskie biją ciągle przeciw hr. Beustowi, chociaż z różnych przyczyn.

Cała praca delegacyjna skupi się obecnie w komisjach. Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej odbyła rano dnia 26. posiedzenie, na którem uchwalono wybrać czterech głównych referentów, którzy między siebie rozbiorą pojedyńcze działy. Na referentów tych wybrani pp. Rechbauer, Banhans, Demel, Figuly, jak na zeszłej delegacji. Jak słychać, gotują oni burzę przeciw hr. Beustowi. Dalej uchwaliła komisja, zaprosić do Pesztu przedlitawskiego ministra finansów, br. Holzgethana, aby podał komisji potrzebne wyjaśnienia, a mianowicie co do budżetu Przedlitawii na rok 1871, który jeszcze nie jest przedłożony Radzie państwa, i dlatego delegacja nie może osądzić, czy i jak wysoki będzie niedobór budżetu przedlitawskiego. Dalej minister wyjaśnia, jak zamyśla pokryć niedobór, powstający w skutek przypadającej na Przedlitawię kwoty na wydatki wspólne, czy to przez pożyczkę przedlitawską, czy przez pożyczkę wspólną, czyli w jaki inny sposób.

Co do przesilenia gabinetu p. Potockiego, wywodzą organa centralistów, że trzeba swe nadzieje odłożyć do pewnego czasu.

Stary Fremdenblatt pisze: „Jak wiadomo centraliści okropnie się sierdzili na gabinet Potockiego, że zawiązał rokowania z deklarantami, chcąc ich nakłonić do wstąpienia na drogę konstytucyjną i do zaniechania oporu biernego. Powiadano, że każdy mógł być pewnym, iż deklaranci pod żadnym warunkiem nie obeszlą Rady państwa, że wytrwają do ostatka przy deklaracji, że zatem rząd miał krótki wzrok, gdy zawiązywał owe rokowania. Otóż prawda, że deklaranci nie obesłali Rady państwa, ale nie wszyscy się oni zgadzają na to nieobesłanie. Godne uwagi „Nadesłane" w *Wandererze* poucza nas, że nie wszyscy deklaranci wierzą w nieomylność uchwał klubu, i że jakkolwiek naród jednomyślnie się ugiął przed wolą swoich reprezentantów, nietylko autor „Nadesłanego," ale jeszcze dwóch posłów a za nimi tysiące uważają surowe odrzucenie uprzejmości gabinetu Potockiego za błąd niezmierny. Autor „Nadesłanego" przypomina Czechom bardzo słusznie, że losy narodu nie zawsze się rozstrzygają we własnym kraju, i jak dzisiaj jedność Niemiec zdobywa się na polach Francji, tak też wyrok co do losu Czech spoczywa we Wiedniu. — A zatem wyklęta idea ugodowa gabinetu Potockiego nie jest tak mylną, jak wołano, znalazła ona nawet między deklarantami uznanie, i prędzej czy później zwycięży."

Naszem zdaniem, nadzieje organu ministerjalnego jak polegają w tym razie na bezimiennym artykuliku, który sama redakcja *Wanderera* odesłała do rubryki najpodrzędniejszej, tak w ogóle są one wątłe. Tylko rażąca scysja między obozem Czechii starej a młodej, która się nawet przy wyborach uwydatniła, i złamała solidarność czeską, albo jaka katastrofa europejska może Czechów sprowadzić na pole ugodowe.

Do dziejów scysji w łonie centralistów podaje *Politik* przyczynek bardzo ciekawy — jeżeli jest prawdziwy. Przy rozprawach w Izbie posłów wystąpił siarczyście poseł z Czech, Pickert, ultracentralista przeciw pozwoleniu rządowi obecnemu poboru podatków na styczeń i luty, i wniósł stanowcze wotum nieufności (na co jednak nie uzyskał nawet poparcia). Otóż ten p. Pickert wysłał do Pragi list, który opiewa:

„Wiedeń d. 25. listopada 1870.

„W ostatnich 14. dniach byłem bardzo w obrotach. We Wiedniu zastałem rzeczy daleko gorzej, niż sobie i tak wyobrażałem. Nasze własne stronnictwo jest do niczego. A to najfatalniejsze. Wielka korrupcja (sprawki kolejowe, uganianie się za orderami itd.), do tego niedołęztwo polityczne bez granic, nawet u naszych wielkich muftych (wielki mufti, tyle co papież mahometański), zarażonych względzikami i słabością. Knoll jednak i ja, bliźniacy rajchsratowi (trzymaliśmy się zawsze razem), mimo naszego zrażenia z powodu tej nędzoty, byliśmy jednak ciągle czynni, a mianowicie zajmowaliśmy się utworzeniem podstaw do zorganizowania młodo-niemieckiego stronnictwa demokratycznego, i po wielokrotnych pogadankach odbyła się wczoraj konferencja, na którą przybyli także nasi towarzysze polityczni z Morawy, Austrji Wyższej (Auspitz, Göllert, Weichs itd.).

„Zgodziliśmy się ułożyć niezbędny dla zorganizowania stronnictwa program, bo właśnie brak programu paraliżował dotychczas wszystko, a to przyjąć program z d. 22. maja (we Wiedniu, ułożony przez starych centralistów w połączeniu z Niemcami czeskimi; p. r. *G. N.*), a szczególnie jeszcze

1) działać w duchu więcej popularnym, jak „stary", a zatem więcej stykać się z ludem przez władze, stowarzyszenia itd.;

2) stanowczo podnieść stanowisko niemieckie; jeżeli nasze interesa narodowe będą w Austrji uszczuplone, to nie potrzebowalibyśmy się troszczyć o zachowanie Austrji;

3) stanowczo postępować w sprawach wolności.

„Ostatecznie utworzymy zapewne stowarzyszenie, i najlepiej byłoby, przeobrazić w tym celu wiedeńskie „stowarzyszenie niemieckie". Trzeba zatem jak najwięcej zbierać do niego członków. Wkładka roczna 2 złr.; adres itd. Na razie przestajemy na komitecie prywatnym. Po niejakim czasie odbędzie się konferencja albo samych tylko komitetowych, albo liczniejsza na wzór zjazdu z dnia 22. maja, który jest zawsze naszym przewodnikiem, i organizacja tymczasowa zamieni się w ostateczną, legalną".

Nie wątpimy, że list ten podaje myśli dr. Pickerta, ale wątpimy, aby go napisał.

Z delegacyj wspólnych.

W wykazie przedłożeń rządu wspólnego napotykamy pięć głównych memorjałów, pominąwszy wywód dyplomatyczny w księdze Czerwonej, a to: 1. o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych, 2. o obrocie ogólnego funduszu dyspozycyjnego, 3. o organizacji konsulatów, 4. o powstaniu dalmackiem i 5. o wydatkach nadzwyczajnych z powodu wypadków politycznych. Memorjał 3. pomijamy, bo mało nas obchodzi. Memorjał 4. ma już tylko wartość historyczną, bo chodzi w nim o dowód, że koszta stłumienia tego powstania należą do wydatków wspólnych, a nie czysto przedlitawskich. Już z góry było wiadomem, że Węgrzy te koszta uważają za wspólne, mimo że się zrazu ociągali, jak to w swoim czasie dokładnie przedstawiliśmy. Ciekawe jest to, że memorjał stara się ile możności uniewinnić ludność powstańczą, zwalając bunt na nieświadomość jej co do obowiązków obywatelskich i na zbiegłych złoczyńców.

Memorjał 1. rozbiera szczegółowo pojedyńcze pozycje budżetu z żądaniami poprzednich delegacyj, które rząd po większej części spełnił. Godnem uwagi jest, że ministerjum wyraźnie się zrzeka na rok 1871 całego funduszu dyspozycyjnego na cele publicystyczne, tak, że tajne wydatki na rok 1871 zamiast 500.000 złr., wynoszą 350.000 złr. Tej jednak sumy ministerjum potrzebuje, „aby nad bezpieczeństwem monarchii czuwać o tyle, o ile nie są do tego powołane rządy obu połów monarchii." Część tych wydatków tajnych idzie na uposażenie poselstw, o ile takowe do wydatków służbowych nie jest wliczone, reszta na cele wyższej policji państwowej i na informacyjne biura u granic państwa i za granicą.

Co do zrzeczenia się funduszu dyspozycyjnego na cele prasowe, powiada memorjał: „Minister spraw zagranicznych uważa za jedno z najważniejszych zadań państwa, z największą starannością czuwać nad wpływami zagranicy na niezadowolone żywioły państwa. Wpływy te są po części nawet jawne, znajdują się one w każdem państwie, a w Austrji są może silniejsze i liczniejsze jak gdzieindziej, gdyż tutaj pojedyńcze uroszczenia ogromnie się różnią. Rzecz to jawna, choć smutna, że rządy coraz potężniej starają się wpływać na dziennikarstwo, i że niektóre państwa obce ogromne sumy w tym celu wydają. Jeżeliby monarchia austrjacko-węgierska była na tem polu nieczynną, znaczyłoby to, że się najważniejsze interesa państwowe pomija i wprost porzuca."

Memorjał stara się jednak dowieść, że to nie jest bynajmniej sprzedajnością lub przekupstwem, i podaje cyfry tego funduszu dyspozycyjnego od r. 1864 W r. 1864 wynosił 416.000 złr., w r. 1867 zaś 254.000 złr., dalej w r. 1870 650.000 złr., z których 500.000 złr. przypadło na ministerjum spraw zagranicznych, a 150.000 złr. na biuro prasowe. Memorjał usiłuje zbić zarzuty i podejrzenia, jakie z powodu czynności rządu na polu publicystycznem podnoszono przeciw rządowi w dziennikach i w parlamencie. — Wskazuje, że za czasów gabinetu Auersperg-Taaffe stanęła umowa między kanclerzem a gabinetem przedlitawskim co do biura prasowego, i nadano ministerstwu przedlitawskiemu pośredni i bezpośredni wpływ na biuro prasowe. Stosunek ten nie bardzo był pożyteczny, bo za czasów gabinetu Potockiego zmieniono umowę, i dla wewnętrznych spraw przedlitawskich urządzono osobne biuro prasowe. Memorjał pochwala urzędników biura prasowego i oświadcza:

„Urzędnicy biura prasowego mają najsurowszy nakaz, tylko prawdę, i jak najściślej prawdę o stosunkach naszego życia publicznego podawać dziennikarzom, którzy się o coś dowiadują, bez względu na ich stronnictwo i opinię polityczną i na pisma, których są współpracownikami lub korespondentami." Długo i szeroko wywodzi dalej memorjał, że dyspozycyjny fundusz prasowy jest potrzebny, a nawet niezbędny, ubolewa, że jest arcyskąpo uposażony, i po tem wszystkiem przychodzi do przekonania, że trzeba go znieść, gdyż więcej szkody jak pożytku przynosi. Oto co pisze:

„Rząd przyszedł w ubiegłym roku do przekonania, że środki, jakiemi pod tym względem rozporządza, są prawie żadne w porównaniu z funduszami innych rządów, i c. k rządowi zamiast ułatwienia i pomocy przy bronieniu interesów monarchii na polu publicystycznem, przyniosły owszem wielkie szkody, i w jego czynności mu zawadzały, gdyż dawały powód do złośliwych, rozmyślnie fałszywych podejrzywań c. k. rządu i jego zamiarów, tak, że szkody te przenoszą o wiele drobny pożytek, jaki monarchia z tych stosunkowo drobnych sum otrzymywała."

Wartość łaski carskiej.

Car dla ujęcia sobie opinii Europy, wyjeżdżając za granicę, wydał ukaz, szumnie przez prasę zagraniczną nazwany amnestją, z mocy której jednak, jak sobie przypomną czytelnicy, mogły korzystać tylko wysłane na Sybir lub w głąb Moskwy osoby, nie na zasadzie wyroków wojennych sądów, a wprost z woli policji, jako podejrzane o sprzyjanie powstaniu, — dalej wyszli zagranicę bez paszportu, ale nie skompromitowani w wypadkach, a więc ci tylko co porzucili miejsce pobytu z przestrachu przed okrucieństwami Moskwy, wreszcie wyszła na emigrację młodzież, która w walce z Moskwą udział wzięła.

Kto mimo ograbienia przez Moskwę miał jeszcze jakieś resztki fortuny, ten opłacając się czynownictwu, mógł powrócić z posielenia na łono rodziny. To właśnie jedyną może było korzyścią wydanej amnestji. Z emigracji mało kto wrócił, dla wychodźców bowiem trudności były wielkie. Każdy pragnący korzystać z mniemanej łaski cara, musiał osobiście prosić o nią dla siebie, a przychylną odpowiedź zyskać było bardzo trudno, zaledwie dawano ją młodzieży, której jedynem przeciwko Moskwie wystąpieniem było przyjęcie udziału w kilku bitwach z żołdactwem moskiewskiem. — innym wprost odmawiano prawa do powrotu. Od razu też opinia publiczna w carskiej amnestji widziała łapkę na patrjotyczną młodzież polską, a ztąd mało kto chciał się rezykować wpaść w zastawione sidła. Fakta stwierdzają dziś słuszność owej niewiary.

Krwiożerczy car nie mógł uspokoić się, iż z wydanej dla opinii Europy amnestji korzystała pewna liczba buntowniczej młodzieży, a więc aby nasycić swą żądzę zemsty, takową w formie p r a w a dziś stosuje do ułaskawionych przestępców politycznych.

Niedawno podaliśmy ukaz cara normujący służbę wojskową tak zwanych przestępców politycznych — mamy obowiązek obecnie bliżej w nim się rozpatrzeć.

Prawo ogłoszone dzieli przestępców politycznych na dwie kategorje, t. j. na emigrantów i wysłanych na posilenie.

Na takzwane posilenie wysyłano tylko tych, przeciwko którym moskiewskie sądy wojenne, które jak wiadomo nie zwykłe są powodować się uczuciem sprawiedliwości, nie mogły odnaleźć przypuszczalnych choćby przewinień, karano więc ich, nawet z punktu widzenia moskiewskiego, za to jedynie, że popadli w niełaskę policji lub jakiego carskiego żołdaka, — nie dość tego, zemsta cara i dziś ich jeszcze prześladuje, wydane bowiem prawo stanowi, że jeżeli powraca z posilenia taki, co ma więcej jak lat 24, a więc który wolny już jest od losowania, a nie doszedł jeszcze lat 30, i jeżeli za niego podczas nieobecności wyciągnięto numer zaciągowy, to taki musi iść służyć w wojsku; dalej, kto nie ukończył 30 lat życia, a w czasie jego nieobecności nikt z rodziny nie ciągnął za niego losu, to ten ponownie podpada losowaniu, a jeżeli wyciągnie czarny numer, zostaje wcielonym do szeregów.

W Moskwie służba wojskowa jest jedną z najwyższych kar; na takową skazują często przestępców politycznych, a to dopiero maluje nam doniosłość carskiego ukazu, który dziś będąc stosowany do tych. co bez powodu usprawiedliwionego byli wysłani z kraju, w wieku, gdy inni są już uwolnieni ze służby wojskowej, a więc mogą poświęcić się ustaleniu swego losu, jest nową karą za przestępstwo niedokonane.

Ukaz ten z tego tytułu najbardziej dotyka rodaków naszych, najwięcej bowiem osób z tego wieku było wysłanych z kraju, Moskwa tym sposobem bowiem chciała wówczas odebrać powstaniu żywioł go zasilający.

Co do powracających z zagranicy emigrantów, prawo świeżo ogłoszone jest jeszcze surowszem. Każdy bowiem wychodźca powracający do kraju przed skończeniem lat 30, musi ciągnąć losy za wszystkie lata swej nieobecności w kraju. Tu kryje się myśl wcielenia w szeregi żołdackie każdego emigranta co powraca do kraju, trzeba bowiem mieć wielkie szczęście, aby na sto numerów ciągnąć siedm i nie wyciągnąć czarnego numeru. Dalej prawo to stanowi, że każdy popisowy, jeśli zbiegł za granicę przed wojskiem, to w razie powrotu do kraju, jest wcielonym w szeregi bez żadnego losowania, a gdyby okazał się niezdolnym do służby wojskowej, to w takim razie ulega dopiero odpowiedzialności sądowo-karnej. Ten artykuł otwiera furtę dla wszelkiej samowoli, która w Moskwie i tak dominuje. Któż bowiem jest w stanie oznaczyć, że ten uciekł za granicę, chroniąc się przed pójściem do wojny, a ów dla innych powodów. Lata popisowych nie są tu jeszcze dowodem. Dawniej opuszczenie kraju pociągało za sobą zesłanie na Sybir, karę tę jednak orzec musiały zawsze władze sądowe, to okazało się więc niedogodnem, a przeto ustanowiono, aby władze administracyjne o tem wyrokowały — dziś więc na tej podstawie można oddać do służby wojskowej tych nawet, dla których ustanowiono wyżej zacytowane przepisy o losowaniu, bo jakkolwiek główną pobudką dla wychodźców do wyjścia z kraju były względy polityczne, to jednakże większość tychże była również w wieku popisowym.

Ukaz więc powyższy jest najlepszą ilustracją łaskawości cara. Zemsta carska nietylko jednak dosięga tych, co są w kraju, dzięki bowiem takowej, żaden emigrant pokazać się w zaborze pruskim nie może, a dziś obawiać się nawet należy, co Prusacy zrobią z tymi z naszych rodaków, którzy walcząc za sprawę Francji, dostali się do niewoli pruskiej. Wreszcie i w zaborze austrjackim osoby nienawidzone przez Moskwę doświadczają prześladowania, wielu bowiem rodaków bez najmniejszego powodu zaraz po przyjeździe gorliwa policja krakowska odstawia za granicę Austrji, inni zaś są wprost internowani, ruszyć się im bowiem z miejsca bez specjalnego pozwolenia nie można, a w niektórych nawet powiatach starostowie wezwali osoby, u których zamieszkują, aby pod osobistą odpowiedzialnością donosiły o każdem ich poruszeniu. Przezorność taka dochodzi do absurdum, bo nie ma znaczenia politycznego, a jest tylko zabytkiem biurokratyzmu. Jeżeli wreszcie ktoś z urodzonych w zaborze moskiewskim stara się w Galicji osiedlić, to władze miejscowe robią mu jak największe trudności, a namiestnictwo odnosi się zawsze po opinię do policji moskiewskiej. Gdy więc w innych krajach Europy bracia nasi przez Moskwę prześladowani, znajdują gościnny przytułek i wszelką opiekę, a początkowo nawet zaopatrzenie co do niezbędnych potrzeb do życia, to w owej części Polski, którą zaborcy Galicją przezwali, Polak z zaboru moskiewskiego niechętnie jest tolerowanym. Tak postępuje sobie rząd wiedeński ze względów na Moskwę, to jednak stoi w wyraźnej sprzeczności z oświadczeniem hr. Beusta, w nocie wystosowanej w sprawie galicyjskiej, iż na wewnętrzne kwestje Moskwa rościć sobie pretensyj do wywierania wpływu nie może.

Z austrjackiej księgi czerwonej.

II.

Sprawa wschodnia.

Na polu polityki wschodniej w przedstawianym tu przeciągu czasu, najpierw zwróciły uwagę gabinety pragnące utrzymać pokój, na nieporozumienia pomiędzy sułtanem a kedywem egipskim. Rząd austro-węgierski nie bezskutecznie współdziałał na zagodzenie tych trudności. Działalność jego w tym kierunku silnie poparł wpływ, jaki wywarła osobista bytność w Konstantynopolu i Egipcie naszego dostojnego władcy.

Podczas trwania niepokojów w okręgu kotarskim, które napełniły ojcowskie serce J. c. Mości głębokim smutkiem, zachowanie się księcia Czarnogórskiego, umiejącego powstrzymać swój pograniczny kraj, od wszelkiego udziału w walce, zupełnie zadowolniło c. k. rząd i umożebniło ścisłe ograniczenie operacyj wojskowych na terytorjum austrjackie.

Używanie prawa paszenia na dwóch wyżynach Albanii od wielu lat było powodem sporu pomiędzy mieszkańcami okolicznych tureckich właścicieli a sąsiedniemi czarnogórskiemi nahijami i wywołało w ubiegłym roku wymianę listów pomiędzy księciem Mikołajem i Wielkim Wezyrem; wzajemne wszakże wywody prawne nie zbliżyły zapatrywań stron spornych.

Przeciwnie, usposobienie przybrało powoli tak drażliwy charakter, że bliskiem było niebezpieczeństwo otwartej walki. Jako państwo sąsiednie bezpośrednio interesowane w utrzymaniu nienaruszonego pokoju w państwie Ottomańskiem, nie zaniedbał rząd austro-węgierski najgorliwszych usiłowań do doprowadzenia do zgodnego załatwienia sporu i wspólnie z innemi gabinetami udało się mu istotnie otrzymać przyzwolenie W. Porty do wysadzenia komisji mięszanej w Skutari, która przy współudziale delegowanych mocarstw europejskich poddała kwestję sporną ścisłej rozwadze i miała udzielić zdanie o najwłaściwszym sposobie jej rozwiązania.

Komisja rzeczywiście wywiązała się ze swego zadania, a przydani jej zastępcy konzularni w Skutari przedłożyli projekt układu, zasadzający się na wykupnie przez rząd turecki pretensyj czarnogórskich. Wysoka Porta, kierowana uczuciem pojednawczem, zatwierdziła już wniosek komisji, i należy się spodziewać, że również Czarnogóra okaże gotowość zakończenia długoletnich nieporozumień na drodze we wniosku wskazanej, a zupełnie możebnej do przyjęcia.

Nowa konstytucja krajowa, uchwalona w zeszłym roku przez zgromadzenie narodowe w Serbii, na mocy autonomii nadanej księztwu w najwyższych firmanach i zapewnionej traktatem paryzkim, dała c. k. rządowi dobrą sposobność oddania przyjacielskiej usługi temu pogranicznemu krajowi, połączonemu z nami węzłem sąsiedzkich interesów i sympatyj, a to otwarcie przyznając, tak w Konstantynopolu, jak wobec państw poręczających prawność postępowania książęcego rządu w tym akcie ustawodawstwa wewnętrznego. W podobnym duchu usiłowały oba ministerstwa krajowe JCMci przy wzajemnych częstych stosunkach monarchii z Serbią wszędzie, gdzie miały sposobność, udzielać czynnej pomocy żądaniom księztwa i życzeniom znakomitych mężów kierujących jego losami.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku położenie rzeczy zjednoczonych księztw Multan i Wołoszczyzny wywołało w Europie wielkie obawy. Na różnych punktach kraju pokazywały się ślady głęboko sięgającego wzburzenia, wiele miast stało się widownią zaburzeń; lękano się, aby te objawy nie rozpowszechniły się i nie zagroziły wielkiem niebezpieczeństwem publicznemu pokojowi. Że monarchii austro-węgierskiej więcej niż innemu jakiemu państwu zależeć musi na utrzymaniu pokoju w krajach dolnego Dunaju, nie potrzebuje bliższego dowodzenia. Oznaki te niepokojów wymagały od c. k. gabinetu podwójnej czujności; on też był obowiązany, do wczesnego zajęcia się przewidywanemi następstwami krizys w Zjednoczonych księstwach i do wzajemnego porozumienia się z monarchami podpisanymi na traktatach z 1856 i 1858 r. co do kroków, jakieby były konieczne w ra-

-zie podobnej ewentualności. Zasady, jakie w tym względzie uznał w moc zawartych międzynarodowych układów za właściwe dla Europy, przyjęte zostały ku naszej żywej radości z ogólnem uznaniem. Następnie wszakże dzięki równie umiarkowanemu jak silnemu kierunkowi dziś u steru w tem państwie stojących mężów stanu, rzeczy przybrały zwrot, jakim się szczerze mogą cieszyć przyjaciele prawnego porządku.

C. k. gabinet chętnie gotowy przy każdej zdarzonej okoliczności dawać rządowi księcia Karola faktyczne dowody swego trwale przyjaznego usposobienia, czynnie się zajął spełnieniem naglącego życzenia rządu księstw Zjednoczonych, działając z jednej strony u W. Porty, z drugiej u mocarstw gwarantujących, aby nazwa „Rumunii“ zastąpiła nazwę, dotychczas w traktatach i w dyplomatycznym języku uważaną.

Kroki gabinetu tutejszego obudziły głosy przyjazne urzeczywistnieniu tego życzenia, i jeśli nowa nazwa nie otrzymała dotychczas międzynarodowego uznania, należy to przypisać trudnościom, na jakie natrafiło uregulowanie tych spraw w skutek następnie powstałej różnicy zdań pomiędzy tureckim a książęcym rządem o stępel nowej monety krajowej.

Również c. k. rząd wziął na uwagę od r. 1867, gruntowne uregulowanie szeregu administracyjnych i sądowych żądań, których wprowadzenie stało się niezbędnem przy zmienionych stosunkach księstw Zjednoczonych. W tym celu w łonie interesowanych ministerstw nastąpiły gruntowne roztrząsania, które wkrótce powinny doprowadzić do rezultatu, i których wynik przeznaczony jest jako materjał do zaraz mających się rozpocząć układów z rządem książęcym. Należy się zatem spodziewać dojścia do skutku układu zadawalniającego obie strony, a któryby interesom licznych obywateli monarchii przebywających w tym kraju, zapewniał równość traktowania, w dzisiejszym stanie rzeczy nieraz zaniedbywaną.

III.

Układy z kurją rzymską.

Sprawa rzymska.

W stosunkach swych do kurji rzymskiej doszedł w ubiegłej epoce c. k. rząd do ważnego rozstrzygnienia. W skutek uchwał watykańskiego soboru oświadczył on, że nie może uważać za obowiązujący zawartego w innych okolicznościach konkordatu. Akta odnoszące się do tego postanowienia, znane już są po części, lecz dla dokładności nie powinno ich brakować w niniejszym zbiorze. Ministerjum spraw zagranicznych nie ma żadnego dalszego wyjaśnienia do dodania, krom wykazanych tam motywów. Konieczność odzyskania zupełnej swobody wewnętrznego prawodawstwa, występowała od dawna w tak stanowczy sposób, i narzucała się wobec zajść na soborze tak nagląco, że nie może być potrzeby ponownego usprawiedliwienia uznania konkordatu za upadły. Godzi się jednak ministerstwu, które tego pełnego znaczenia kroku dokonało, dać na tem miejscu wyraz silnemu przekonaniu, że nie mniej przez to interesa religijne ludów monarchii w najzupełniejszej mierze szanowane, ubezpieczone i bronione będą.

Inny niedawno zaszły, obfity w skutki wypadek, zmienił historyczne stanowisko papieztwa. Panowanie świeckie papieża w Rzymie i w terytorjum rzymskiem uległo po wydaleniu się załogi francuskiej orężowi, podniesionemu przez króla Wiktora Emanuela w imię narodowych życzeń Włoch.

W. delegacje mają zupełny powód do zapytania, jaką postawę zachował rząd austrjacko-węgierski wobec tej katastrofy, dotyczącej tak ważnych interesów, i w skutkach swych tak nieprzewidzianej. Następujące dokumenta wyjaśniają to w zupełności, i ministerjum wspólne odnosząc się do nich, ogranicza się na zestawieniu zapatrywań, które kierowały jego czynami.

C. k. rząd podzielał ze wszystkiemi innemi rządami, jako też z umiarkowanymi ze wszystkich stronnictw, życzenie, aby spór między świecką władzą papieża i narodowemi aspiracjami Włoch, wpływ czasu i środki pokojowe pojednawczo załatwiły. Ilekroć mniemał, że rzucone być mogą zarody jakiegokolwiek pojednania, zdawało mu się obowiązkiem zajmować się ewentualnie tym celem. Czynił on to jeszcze w chwili, gdy się okazało, że przyjęte przez Włochy wobec cesarstwa francuskiego zobowiązania we wszelkich kierunkach wartość swą utraciły. Ubolewał on głęboko nad okolicznościami, od woli jego całkiem niezawisłemi, które sprowadziły wreszcie gwałtowne rozwiązanie największego moralnego problematu teraźniejszości. Lecz wśród okoliczności naszych czasów nie mógł on myśleć o tem, czego Pius IX. sam od niego nie żądał, aby bataliony francuskie zastąpić austrjacko-węgierskiemi i przemocą utrzymać, co wolałby, aby nie przemoc była zniszczyła. Rząd papiezki objawił tylko życzenie, aby rząd cesarza i króla Jmci oświadczył, iż potępia najazd terytorjum rzymskiego. Lecz i temu życzeniu odmówił jednak, gdyż nie uważał się dłużej za powołanego ganić rząd obcy, który mniemał iść za koniecznością swego położenia, i narażać prawdopodobnie bezskutecznym krokiem zarazem własną swą powagę, i pocieszające ugrupowanie się swych stosunków do Włoch. Zajęcie Rzymu nie zamknęło kwestyj, jakie poruszają państwa i społeczność europejską względnie co do przyszłego stanowiska ojca św., względnie międzynarodowego sformułowania jego praw zwierzchniczych. Kwestje te czekają na porządek dzienny, a monarchii austrjacko-węgierskiej w takim razie nie będzie odmówionym przeważny współudział moralny z mocy ogólnej wagi jej głosu, z mocy jej wyłącznych stosunków do rozwoju kościoła katolickiego, i nie w ostatnim rzędzie, z mocy niezachwianie zachowywanych przyjaznych stosunków do rządu włoskiego. C. k. rząd spodziewa się znaleźć u w. delegacyj uznanie politycznych kierunków, jakich się trzymał w kwestji zajęcia Rzymu. Ma on poświadczenie, że interesu monarchii ani na chwilę z oka nie spuścił, i że prowadził go, o ile można, w harmonii z interesem wyznaniowym katolickiej ludności Austrji-Węgier. Z wszelką pieczołowitością będzie on się starał i nadal utrzymywać tę harmonię i mniema, że liczyć może na aprobację wszystkich, jeżeli politycznemu znaczeniu Austrji-Węgier gotów jest przy tem ubezpieczyć zupełną, należną mu powagę.

Dodatek.

IV.

Moskwa i traktat paryski z 30. marca 1856.

Od chwili zestawienia niniejszego zbioru, zaszedł w zagranicznej polityce ważny wypadek przez uczynione ze strony moskiewskiego rządu oświadczenie, że postanowień traktatu z 30. marca 1856 r. pod względem zneutralizowania morza Czarnego i dołączonej do traktatu tego ugody z W. Portą co do liczby i wielkości na wodach owych przez państwa przybrzeżne utrzymywać się mających okrętów wojennych, nie uznaje za obowiązujące go dłużej.

Rząd c. k. czuł się zobowiązanym przystąpić do ocenienia tego wypadku z odpowiednią doniosłości jego powagą, lecz zarazem z tym spokojem, jaki nakazuje traktowanie takiej sprawy.

Dotąd w tej kwestji przedsięwzięta zamiana do dokumentów zostanie dołączoną.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Lipsk d. 27. listopada.

(*G.*) Biskup z Genewy ks. Mermillod w dzienniku *Français* wydrukował list o jeńcach francuzkich w Niemczech. Cierpią oni prześladowanie nietylko materjalne ale i moralne. Władze postępują z nimi bez litości z przesadzoną surowością. W wielu miastach umyślnie jakby dla ruszenia chorób pomiędzy nimi, utrzymują ich pomimo dżdżystej i zimnej pory pod namiotami, w błocie. Zły pokarm stał się także przyczyną wielu chorób. Utrudnienie zaś komunikacji z krajem odebrało im nadzieje jakiegokolwiek polepszenia nieznośnej doli. Udręczonych materjalnie, złamanych moralnie klęskami, chwyciła się propaganda protestancka i wyzyskując nędzę nieszczęśliwych ofiar wojny, pragnie ich oderwać od kościoła jak już oderwała od ojczyzny. Ten opłakany stan i posługiwanie się nędzą, jako sposobem złamania wierności religijnej, poruszyło szlachetne serce biskupa z Genewy i skłoniło je do odezwania się o składki, które zaradzając materjalnym, zaradzić jednocześnie mogą i moralnym potrzebom.

Niemców wezwanie to o składki do najwyższego stopnia oburzyło. Mają oni pretensję uchodzenia za naród doskonały, bez grzechów i win, jakie wszystkim innym narodom zarzucają. Chociaż więc ich gazety pełne są wezwań do władz wojskowych, ażeby jeńców z więzienia na miasto nie wypuszczano, ażeby ich wolność jeszcze więcej ścieśniono, że wymienimy tylko dwie tutejsze w nikczemności rywalizujące z sobą gazety *Leipziger Tageblatt* i *Deutsche Allg. Ztg.*, jednakże hurmem zaczęły dowodzić, że jeńcom francuzkim w Niemczech jest dobrze jak w niebie, a dusze ich są zupełnie zabezpieczone od wpływu luterskiego.

W tej kruciacie na prawdomowność biskupa z Genewy, wystąpił także na papierowym rumaku rycerz więcej nas od innych z powodu swego nazwiska i pochodzenia obchodzący, ks. Adolf Namszanowski. Przeszedł on wszystkich w szlachetnem rzemiośle rażenia przeciwnika brutalstwami. Nazywa ks. Mermilloda, doznającego wielkich łask u Piusa IX., który niedawno głosował za nieomylnością papiezką... kłamcą, i wzywa go „ażeby bronił swej sławy uszkodzonej przez bezwstydną fanfaronadę“ jaką jest list jego w *Français* drukowany. Zbijając ks. Mermilloda, ks Namszanowski mówi z czułością o królowej i o królu, „który raczy dziękować w pokorze Bogu za sławne zwycięztwa,“ a wspominając o swoich staraniach, mających na celu zaopatrzenie moralnym pokarmem dusz jeńców, odrzuca potwarze „ze swojej kochanej niemieckiej ojczyzny“ na tych, którzy zaślepieni próżnością—jak biskup z Genewy, niemogą rozpoznać swojego dziedzicznego nieprzyjaciela... frazy.‘

„Z dumą wskazujący chrześciańskie uczucia swojego wielkiego narodu niemieckiego“ ks. Namszanowski popełnił kłamstwo w przedmiocie spornym, bo go fałszywie przedstawił, gdyż w rzeczy samej jeńcy francuzcy są dręczeni przez Niemców, a przytem zełgał, nazywając Niemcy ojczyzną swoją Jest on Polakiem zniemczonym, powinien więc jeżeli lubi prawdę, mianować siebie nie Niemcem, ale odstępcą-Polakiem.

Wystąpienie księdza Namszanowskiego, ubliżające mu z powodu brutalstwa, jakiem je nacechował, tłumaczy ta okoliczność, „iż spodziewa się z katolickiego kapłana armii pruskiej“ awansować na kardynała przy protekcji króla Wilhelma „przełożonego loży massońskiej.“ My zaś dla tego o nim w naszem pismie wzmiankę czynimy, bo dobrze jest, abyśmy znali tego, który przy pomocy tejże protekcji, zamieci niedługo swoje biskupstwo in partibus infidelium na zarząd jakiej polskiej dyecezji. Przykład ks. Ledóchowskiego już kilku naszych księży napędził w objęcia protestanckie Prus.

Ponieważ wspomnieliśmy o jeńcach francuskich, nie od rzeczy więc będzie zwrócić uwagę, że z ich właśnie powodu zbiera się burza oskarżeń nad małym Luksemburgiem.

Frankfurter Journal pisze: „Francuscy jeńcy w pierwszych dniach po kapitulacji Metzu tłumami uciekali do Luksemburga, zkąd przez Belgię kierowano ich do półnoenej Francji, mianowicie do fortecy Lille. Obok dworca kolei żelaznej w Luksemburgu, w restauracji, należącej do Francuza, otworzono *in optima forma* biuro, w którem uciekinierów zaopatrywano w pieniądze i w paszporta do Francji, aby tam znowu z Niemcami walczyli. Tą drogą dotąd przeszło uciekinierów 2.000, różnych stopni oficerów, podoficerów i żołnierzy, i ciągle jeszcze nowi przechodzą I to wszystko dzieje się pod okiem rządu luksemburgskiego, z jego, rzec można, jawnem zezwoleniem. Czyż niemieckie rządy uznają za właściwe podobne pojmowanie praw i obowiązków neutralności, i jak długo przypatrywać się będą znieważaniu wszelkiego prawa międzynarodowego przez Luksemburg? ‘

Otóż i gotowa zaczepka i bardzo pożądany do niej powód Niemcy chcą jednocześnie z Alzacją i z Lotaryngią przyłączyć do swego państwa Luksemburg, ogłoszony 1867 w Londynie za neutralny W tym celu rozpoczęli już dawno pomiędzy Luksemburczykami agitację, rachując na ich niemieckie uczucia i niemiecką mowę. Ale, rachuba ich omyliła Luksemburczycy bynajmniej nie tęsknią do wielkiej ojczyzny Niemiec, dobrze im jest w ciasnych granicach, i jeżeliby już mieli być annektowani, to woleliby, aby ich przyłączono do Francji, jak do Niemiec. W odpowiedzi na niemiecką propagandę Luksemburczycy kilkakrotnie zamanifestowali w adresach i w izbie swoje autonomiczne postanowienia i wymogli na namiestniku króla holenderskiego w Luksemburgu, księciu Henryku formalne oświadczenie: że król drogą sprzedaży, ani też żadnym innym sposobem nie zgodzi się na odstąpienie Luksemburga.

Bismark podsuwał już kilkakrotnie choremu na piersi królowi holenderskiemu myśl kupna od niego Luksemburga. Ale niechęć jaka panuje do Prus na dworze w Haadze, a której jaskrawym objawem był list królowej, ogłoszony w Paryżu pomiędzy pochwyconemi pismami Napoleona III, zrobiła niepodobnem urzeczywistnienie projektu kupna.

Gdy więc ani lud sam nie garnie się do Niemiec, ani też kupić go nie można postanowiono w Niemczech zabrać Luxemburg gwałtem pod pozorem naruszenia przezeń neutralności. W tym celu, powoli, gazety niemieckie zaczęły nagromadzać fałszywe materjały do oskarzenia, których próbkę, przypominającą bajkę „baranie nie mąć wody“ przytoczyliśmy wyżej.

Pisząc o wstręcie Luxemburczyków do Niemiec, przypomniały się nam unie polityczne Polski. Z Polską łączyły się dobrowolnie narody obce językiem i pochodzeniem, z Niemcami i z Moskwą łączyć się nie chcą narody jednomowne. Powody, które wywołały i wywołują te różne objawy, stanowiąc o różnicy ideału historycznego polskiego od ideałów narodów co nas zawojowały, staną się też przyczyną naszego oswobodzenia!

Przegląd polityczny.

Parlament północno-niemiecki uchwalił w dwukrotnem odczytaniu projekt rządowy względem kredytu 100 milionów talarów na koszta wojny. Głosowali przeciw temu tylko Bebel, Liebknecht, Schweitzer i Hasenclewer.

Czy by posłowie nasi w chwili tak ważnej uznali za stosowne na posiedzenie nie przybyć — nie chcemy bowiem przypuścić nawet, rzecz według nas niepodobną, aby reprezentanci Polski w parlamencie berlińskim głosować mieli za udzieleniem żądanego przez rząd kredytu na dalsze prowadzenie wojny — wolimy więc czekać na bliższe rozjaśnienie wiadomości, nadeszłej telegrafem.

Z powodu kwestji czarnomorskiej piszą *Biržew. Wied*:

„Jeżeli tylko Turcja zechce prowadzić wojnę, to Słowianie skorzystają ze sposobności i dopomną się o swe prawa. Turcja, dzięki Francji i Anglii mogła się utrzymać jakotako, uporządkować swoje sprawy wewnętrzne. Austrja dla niej nie jest pewnym sprzymierzeńcem, jest ona podobną do owego kuzynka, który z niecierpliwością oczekuje śmierci swego bogatego wuja, żeby wziąć spadek po nim, samo się przez się rozumie, że usuwa od niego innych krewniaków i współzawodników. Spóźniona pora jest najlepszym naszym sprzymierzeńcem przeciwko Anglii. Za kilka dni żegluga na Fińskiej odnodze będzie niemożebną, a jesienne i zimowe burze na Czarnem morzu, czynią je prawie nieprzystępnem dla floty. Anglia mogłaby dostarczać pieniędzy i innych środków swym sprzymierzeńcom, ale prawdopodobnie nie zechce niemi szafować na próżno. Dopóki Francja była państwem potężnem, Anglia była dla nas bardzo niebezpieczną współzawodniczką na Wschodzie, ale dziś nie mamy powodów do obawy. Na Austrji nikt polegać nie może. Nie może ona prowadzić dłu giej wojny, a zwłaszcza z Moskwą, która ma za sobą sympatje ludów słowiańskich. Prawdopodobnie, że hr. Beust ozdobi księgę czerwoną kilkoma wymownemi notami i okólnikami; minister finansów zapełni kasę nową pożyczką, a w końcu Austrja uzna fakt dokonany.“

W Rzymie skonfiskowano dzienniki, podające encyklikę papieską, wystosowaną przeciw rządowi włoskiemu. Zdaje się, że ten krok wywoła burzę w samym rządzie włoskim, bo połowa ministerstwa jest przeciwną takiemu postępowaniu.

Kronika wojenna.

O bitwie pod Coulmiers. *Indep. Belge* w korespondencji z Bordeaux, umieszcza następujące wyjątki z listu pewnego mobila z armii loarskiej:

„Byłem obecny bitwie pod Coulmiers; nasz pułk z bronią u nogi stał przez cały dzień w rezerwie za artylerją. Kule i bomby przelatywały nam nad głowami. Zapewniam cię, że już mi było za długo, i kiedy działa przestały grzmieć, doznałem rzeczywistego zadowolenia. Wieczorem o pół do ósmej biwakowaliśmy na polu bitwy. Zwycięztwo było zupełnem. Niech żyje armia Loary!

„Nazajutrz zwidzałem las w Coulmiers, tam to bitwa była najzaciętsza. Przez całą noc zbierano zabitych, a przecież zostawało ich jeszcze wielu. Na przestrzeni zaledwie może 500 metrów kwadratowych, leżało tam rozciągniętych w błocie około 100 Prusaków i Bawarów. Wszędzie widzieć można było ślady granatów. Nie było jednego drzewa nienaruszonego. Prusacy mieli tam straszliwą pozycję, i zdobycie jej kosztowało wiele krwi francuskiej.

„Duch naszych mobilów wyborny, i wszyscy już dziś mają wiarę w swoich wodzów. W dniu w którym trzeba będzie iść naprzód, pójdziemy wszyscy z radością i w przekonaniu, że nowe zwycięztwa nas oczekują Wszyscy żołnierze, z którymi mówiłem, są w tem samem usposobieniu umysłu i powiadają: „Jeśli nas nic zdradzą, za trzy tygodnie nie będzie już we Francji Prusaka na powąchanie.“ Co do mnie, myślę, że to potrwa dłużej, ale mam pełną ufność.“

Stosunki telegraficzne z Paryżem. Czytamy w *Coresp. Havas*: Administracja linij telegraficznych przemyśliwała naturalnie nad sposobami zawiązania stosunków telegraficznych prowincyj z Paryżem, przerwanych od czasu oblężenia.

System najprostszy widocznie na tem polegał, aby wszystkie telegramy, wysyłane z prowincyj zgromadzać w Tours, nic nie zmieniając w ich formie zwyczajnej, tam drukować je ścieśniając i tworząc z nich coś w rodzaju kolumn dziennika, następnie fotografować je, zmniejszając o ile można ich powierzchnię, i nakoniec wysyłać te fotografie za pomocą gołębi do Paryża, do administracji centralnej, obowiązanej już telegraficznie porozsyłać treść depesz według adresów we wnętrzu miasta, jak to się dzieje w zwykłym czasie.

Ten system tak prosty przyjęty został w Tours przez p. Steenackers, głównego dyrektora linij telegraficznych któremu udało się znaleźć bardzo zręcznych fotografów. System ów zastosowano 8. listopada w praktyce i dziś 14. listopada administracja otrzymała pierwszy numer tego niby dziennika telegrafofotograficznego, drukowanego pismem bardzo wyraźnem, odczytanie którego wymaga tylko bardzo silnego szkła powiększającego

Ten pierwszy numer o powierzchni dwunastu centymetrów kwadratowych zawiera 226 depesz prywatnych, które wysłano z różnych okręgów Francji i zagranicy Wiele rodzin zamieszkałych w jednem mieście, a które miały krewnych lub przyjaciół w Paryżu, dobrowolnie łączyły się i wysyłały wspólne telegramy, tak, że te dwieście kilkadziesiąt depesz w istocie przyniosły wiadomości od więcej niż tysiąca rodzin.

Następne numera dziennika telegraficznego nie omieszkają nadejść jeżeli tylko wysyłane gołębie nie skrewią, za co już administracja telegraficzna nie może być odpowiedzialną.

Orlean. *Czas* umieszcza następujący prywatny list, pisany z Orleanu przez Polaka, który brał udział w obronie miasta, został ranny, i był jakiś czas w niewoli pruskiej, aż do odwrotu Niemców z Orleanu.

Orlean 15. listopada.

Przybyliśmy do Orleanu 11. października zrana z Bourges. Batalion nasz legii zagranicznej wynosił 1300 ludzi. Przed nami przybył batalion strzelców i pół bataliona 39. pułku wraz z 30 działami. Wchodząc do Orleanu, widzieliśmy wszystkie okolice i ulice zajęte piechotą i kawalerją, ponieważ dniem przedtem była bitwa pod Orleanem; jasnem było, że bój się powtórzy. Dostaliśmy rozkaz trzymania się w pogotowiu. O godzinie pół do 1-szej ruszyliśmy ze środka miasta. — Batalion z największym zapałem śpiewał marsyliankę na różne tony z odwagą i radością szedł do boju przez ulice Orleanu. Reszta wojska stała pod bronią, niektórzy odzywali się żartując z nas, że jak zobaczymy Prusaków, przestaniemy śpiewać.

Kiedyśmy weszli na przedmieście, głównodowodzący, jenerał Lamotterouge wydał następujący rozkaz szefowi batalionu: „Przed wami jest gwardja ruchoma; jeżli się cofnie, pójdziecie naprzód.“ Ruszyliśmy zaraz dalej, ale zaledwie uszliśmy 200 kroków, mieszkańcy biegnący do miasta, obracając się co chwila, wołali: *Voila les Prussiens!* (otóż Prusacy!) Jakkolwiek patrzałem dobrze przed siebie, nic nie widziałem W kilka minut kule zaczęły gwizdać po nad głowami, lecz rzadko. Szliśmy czwórkami, zaczęto formować sekcje, w tej chwili kule jak grad sypnęły się na nas, bez komendy już batalion stanął na trotoarach ulicy po pod domami, i rozpoczęto ogień Była godzina pierwsza po południu. — Wielu z naszych pierwszy raz mieli w ręku szaspoty, łatwo więc było być zabitym przez swoich, i nie obyło się bez przypadków, bo wszyscy strzelali, chociaż nie widać było Niemców, tylko naszych, przebiegających z jednej na drugą stronę ulicy.

Stojący przed nami Bawarczycy strzelali z dwóch stron ukryci za murami ogrodów i dziedzińców. Jakkolwiek kule padały obficie, i w pierwszej chwili mieliśmy kilkunastu zabitych i rannych, kazano zaprzestać ogień, myślano bowiem, że przed nami gwardja ruchoma i strzelcy francuzcy. Pomimo tego strzały nie ustawały; zaczęto wołać: *en avant! en avant!* (naprzód!), ale się posunięto zaledwie kilkanaście kroków. Szef batalionu czy stracił głowę, czy wiedział, o czem myśmy dopiero później się dowiedzieli, że zasłanialiśmy odwrót całej armii loarskiej, która podczas naszego boju wynosiła się z miasta.

Pod piekielnym ogniem karabinowym, kiedy niekiedy armatnim, posuwając się kilkaset kroków naprzód lub w tył z początku całym batalionem, potem coraz mniejszemi grupami, wystaliśmy od 1szej do $6\frac{1}{2}$ lub 7 wieczór. Sztab zapomniał zapewne o nas, gdyż do końca nie nadszedł żaden rozkaz. Własnym instynktem zachowawczym wiedzeni, ci co jeszcze byli cali o $6\frac{1}{2}$ zaczęli rejterować.

W czasie naszego boju w ulicy, strzelcy i żołnierze 39 pułku bili się w winnicach na prawo i na lewo nas, lecz cofnęli się daleko wcześniej, Bawarczycy też oskrzydlili nasze resztki i zaszli z tyłu. Część batalionu wysunęła się, reszta dostała się niewoli.

Zostałem ranny w nogę około 5, wszedłem więc do jednego z domów gdzie ambulans, czekając końca z największą niecierpliwością. Ogień milkł trochę i oddalał się, myślałem że nasi poszli naprzód, wtem naraz po pod oknami rozległ się okrzyk: hura! *vorwärts*, niestety Niemcy wchodzili do miasta, uganiając się za niedobitkami, lub zdobywając domy, w których jeszcze nasi się bronili.

Wkrótce Niemcy zaczęli włazić do nas. Oprócz mnie w ambulansie było ze 20 rannych Wizyty te trwały do 10 wieczór i nazajutrz przez cały dzień. Kiedym się dowiedział, że to Bawarczycy, byłem spokojniejszy, jakoż bardzo dobrze z nami się obchodzono, z oznakami wielkiej sympatji dla naszej niedoli.

Z Polaków zginął Kaczkowski Janisław, podporucznik, miał 3 rany w piersi i jedną w głowę Podkowiński dostał się do niewoli. Świętorzecki otrzymał trzy kule, z których jedna przecięła ubranie niżej prawego kolana i drasnęła trochę, druga przecięła rękawiczkę nie dotknąwszy ręki, trzecia uderzyła wprost w piersi, trafiła na medalik, zgięła go w pół i odskoczyła Pierś cała prawie dotychczas żółto-sina, ale on sam zdrów, brał potem udział w bitwie pod Coulmiers, gdzie legia była w rezerwie.

Dnia 9. b. m. cały dzień słychać było huk dział w Orleanie. Bawarczycy wynieśli się z miasta, nareszcie dowiedzieliśmy się, że Francuzi wygrali bitwę i że Niemcy stanowczo cofnęli się po za Orlean. Była to bitwa pod Coulmiers.

O 12 w nocy gwardja ruchoma weszła do miasta, a za nią inne pułki liniowe, legia zagraniczna dwa bataliony przybyłe z Afryki Dzisiaj rano wyszli z Orleanu do Chevilly, wsi o 40 kilometrów na północ.

W bitwie 11. paźdz. z 24. oficerów naszego batalionu 5 było zabitych, w tej liczbie szef batalionu, 7 rannych, a 5 dostało się do niewoli. Żołnierzy stukilkudziesięciu zabitych, ze 300 rannych, a ze 200 dostało się do niewoli. Widząc zapał batalionu w ogniu i zimną krew, nigdybym lepszego wojska dla nas nie życzył; lecz Francuzi ocenią to chyba chwilowo, nie mogą oni znieść, aby cudzoziemiec był im równy, tem bardziej lepszy. Jesteśmy też rozczarowani, różne się dzieją intrygi — a jakkolwiek wiemy, że się bijemy za słuszną sprawę — to przecież jesteśmy zniechęceni. W rychły pokój nie wierzą. Jak będę zdrów, wypada iść znowu, nie można teraz się cofać, chociaż z wielu powodów nie miałbym ochoty. Francuzi nie warci naszego poświęcenia. Dla czego tak twierdzę, wytłumaczę w przyszłym liście.

W bitwie pod Coulmiers Francuzi manewrowali świetnie. W Orleanie i w okolicach ma być blisko 150.000 wojska. Oczekują wojsk z Tours i Lyonu, aby stoczyć walną bitwę i biedz na odsiecz Paryżowi. Bitwa rozstrzygnie czy Francuzi pójdą pod Paryż, czy cofną się znowu za Orlean.

Obwinienie Flourensa. *Opinione nationale* ogłasza następujący list pewnego gwardzisty do jenerała Trochu:

„Panie gubernatorze!

„Mam zaszczyt zwrócić pańską uwagę na fakt, który mi się wydaje ważnym.

„Dla powodów których nie mam potrzeby tu przytaczać, p. Pérol, komendant 131 batalionu gwardji narodowej podał się do dymisji przy końcu października tego roku. W pierwszych dniach listopada br. odbyło się zgromadzenie publiczne, przygotowawcze do wyborów nowego komendanta, o siódmej godzinie wieczorem na ulicy Croix-Nivert, 15.

„P. Pérol stanął tam, chcąc być na nowo obranym, i wyliczając zasługi swoje, które mu winne były zjednać głosy gwardji narodowej, powiedział, że „na zgromadzeniu około stu dowódzców batalionowych, obywatel Flourens ofiarowywał mu 400.000 frank. za to, by poprowadził swój batalion do ratusza w celu proklamowania komuny“ i że on, Pérol, nie przyjął tych 400.000 fr.

„P. kapitan Martin z 4. kompanii tegoż batalionu potwierdził, że fakt przytoczony przez p. Pérol jest prawdziwy.

„Jest w tem coś nader ważnego.

„Czy obywatel Flourens ofiarowywał podobną sumę innym dowódzcom batalionów?

„Zkąd pochodziły owe 400.000 fr.?

„Jest rzeczą konieczną rozpocząć śledztwo, ażeby niewinni nie byli podejrzywani niesprawiedliwie, i ażeby winni, jeżeli są, osądzeni byli według prawa“

9. listopada 1870. *E. Decroix.*

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Z dzienników krakowskich dowiadujemy się, że pani Rakiewiczowa w ciągu bieżącego tygodnia ukończy szereg występów gościnnych na scenie krakowskiej, poczem zapewne przybędzie tutaj. W przyszłym tygodniu w takim razie ujrzelibyśmy panią R. na scenie naszej.

Obchód Mickiewiczowski onegdaj przez młodzież akademicką odprawiony, powiódł się bardzo dobrze. P. Zawadzki odczytał rozprawę okolicznościową, poczem nastąpiła muzyka i deklamacja. W końcu gorąco przemówił Kornel Ujejski do młodzieży, życząc jej niepożytej siły i zapału.

Wieczór ów pamiątkowy obchodzony był także przez grono młodzieży szkolnej w sali szkoły muzycznej p. Signio muzyką i deklamacją, a chociaż zebranie to miało charakter prywatny, udzielamy wiadomości o niem jako o pocieszającym objawie życia duchowego naszej młodzieży.

Święty Saturnin wczorajszy zjechał do nas na białym koniu, nie długo jednak zapewne koń ten popasie w panującej wilgoci. Bądź co bądź, spełnił się już doniosły fakt kronikarski: pierwszy tej zimy śnieg pokrył dachy i ulice lwowskie. Święty Saturnin! jakież uczucia rozbudza wspomnienie to w sercu polskiem, jaka wielka chwila narodu przypomi-

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

dla

pociągów osobowych i męszanych

ważny od 1. grudnia 1870 aż nadal.

Na linii Złoczów - Podwołoczyska niniejszy rozkład jazdy wchodzi w używanie z dniem otwarcia tejże linii dla obrotu osobowego.

Cyfry obwódką czarną obwiedzione oznaczają godziny nocne od 6. wieczorem aż do 5. godziny 59 minut rano.

Z Krakowa łącznie z Wiednia i Wrocławia do Lwowa, Tarnopola, Podwołoczysk, a przez Krasne do Brodów.

Stacje		Pociąg osob. Nr. 1 godzin	minut	Pociąg mięs. Nr. 3 godzin	minut
a) Główna linia		Wieczór		Przed połud.	
KRAKÓW	przyjazd	9	43	10	30
	odjazd	10	28	11	30
Bierzanów	„	10	41	11	48
Podłęże	„	10	55	12	9
Kłaj	„	11	9	12	28
BOCHNIA	przyjazd	11	22	12	46
	odjazd	11	26	12	52
Słotwina	„	11	48	1	21
Bogumiłowice	„	12	15	1	53
TARNÓW	przyjazd	12	26	2	6
	odjazd	12	31	2	12
Czarna	„	1	4	3	51
DĘBICA	przyjazd	1	19	3	10
	odjazd	1	24	3	35
Ropczyce	„	1	43	3	58
Sędziszów	„	1	57	4	15
Trzciana	„	2	16	4	37
RZESZÓW	przyjazd	2	35	5	—
	odjazd	2	41	5	6
Łańcut	„	3	7	5	34
Przeworsk	„	3	36	6	8
Jarosław	przyjazd	3	59	6	36
	odjazd	4	4	6	40
Radymno	„	4	24	7	3
Żurawica	„	4	45	7	28
PRZEMYŚL	przyjazd	4	54	7	39
	odjazd	5	—	7	54
Medyka	„	5	19	8	16
Mościska	„	5	44	8	43
Sądowa Wisznia	„	6	15	9	22
Gródek	„	6	48	10	1
Kamienobród	„	6	56	10	12
Mszana	„	7	13	10	32
LWÓW *)	przyjazd	7	37	11	—
		Poc. mięs.			
	odjazd	8	52	11	50
LWÓW pod zamkiem	przyjazd	9	3	12	1
	odjazd	9	11	12	12
Barszczowice	„	9	42	12	45
Zadwórze	„	10	7	1	12
KRASNE (zmiana wagonów do Brodów	przyjazd	10	29	1	35
	odjazd	10	42	1	50
Kniaże	„	11	17	2	25
ZŁOCZÓW	przyjazd	11	38	2	46
	odjazd	11	43	2	51
Płuchów	„	12	31	3	39
Zborów	„	12	46	3	54
Jezierna	„	1	28	4	36
Hłuboczek Wielki	„	2	4	5	10
TARNOPOL	przyjazd	2	2n	5	31
	odjazd	2	50	5	41
Borki Wielkie	„	3	24	6	14
Maksymówka	„	4	14	7	4
Bogdanówka Kamionki	„	4	37	7	27
PODWOŁOCZYSKA	przyjazd	4	57	7	47
		Popołudniu		Rano	
b) kolej boczna z Brodów.		Rano		W nocy	
KRASNE	przyjazd	10	29	1	35
	odjazd	10	57	2	—
Ożydów	„	11	32	2	34
Zabłotce	„	11	58	3	—
BRODY	przyjazd	12	21	3	23
		Po południu		Rano	

*) Pociągi Nr. 1. i 3. łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Z Krakowa pociąg lokalny do Lwowa

Stacje		Pociąg mięs. Nr. 5 godzin	minut
		Rano	
KRAKÓW	odjazd	7	—
Bierzanów	„	7	18
Podłęże	„	7	37
Kłaj	„	7	54
BOCHNIA	przyjazd	8	14
	odjazd	8	22
Słotwina	„	8	52
Bogumiłowice	„	9	28
TARNÓW	przyjazd	9	42
	odjazd	9	52
Czarna	„	10	37
DĘBICA	przyjazd	10	58
	odjazd	11	25
Ropczyce	„	11	50
Sędziszów	„	12	9
Trzciana	„	12	34
RZESZÓW	przyjazd	1	—
	odjazd	1	19
Łańcut	„	1	57
Przeworsk	„	2	39
JAROSŁAW	przyjazd	3	8
	odjazd	3	14
Radymno	„	3	39
Żurawica	„	4	5
PRZEMYŚL	przyjazd	4	17
	odjazd	4	32
Medyka	„	4	57
Mościska	„	5	30
Sądowa Wisznia	„	6	14
Gródek	„	7	—
Kamienobród	„	7	11
Mszana	„	7	32
LWÓW	zrzyjazd	8	—
		Wieczór	

Ze Lwowa pociąg lokalny do Krakowa

Stacje		Pociąg mies. Nr. 6 godzin	minut
		Rano	
LWÓW	odjazd	6	42
Mszana	„	7	13
Kamienobród	„	7	34
Gródek	„	8	1
Sądowa Wisznia	„	8	46
Mościska	„	9	33
Medyka	„	10	7
PRZEMYŚL	przyjazd	10	33
	odjazd	10	53
Żurawica	„	11	10
Radymno	„	11	41
JAROSŁAW	przyjazd	12	11
	odjazd	12	26
Przeworsk	„	1	3
Łańcut	„	1	50
RZESZÓW	przyjazd	2	24
	odjazd	2	44
Trzciana	„	3	15
Sędziszów	„	3	41
Ropczyce	„	3	59
DĘBICA	przyjazd	4	25
	odjazd	4	34
Czarna	„	5	1
TARNÓW	przyjazd	5	48
	odjazd	5	58
Bogumiłowice	„	6	15
Słotwina	„	7	2
BOCHNIA	przyjazd	7	27
	odjazd	7	35
Kłaj	„	7	56
Podłęże	„	8	17
Bierżanów	„	8	39
KRAKÓW	przyjazd	8	58
		Wieczór	

Z Podwołoczysk i Brodów do Lwowa i Krakowa w połączeniu do Wiednia i Wrocławia

Stacje		Pociąg mięs. Nr. 2 godzin	minut	Pociąg mięs. Nr. 4 godzin	minut
a) Główna linia.		Przed połud.		Wieczór	
PODWOŁOCZYSKA	odjazd	11	—	6	40
Bogdanówka-Kamionki	„	11	24	7	5
Maksymówka	„	12	3	7	43
Borki Wielkie	„	12	38	8	17
TARNOPOL	przyjazd	1	17	8	56
	odjazd	1	42	9	6
Hłuboczek Wielki	„	2	2	9	25
Jezierna	„	2	47	10	9
Zborów	„	3	28	10	49
Płuchów	„	3	46	11	7
ZŁOCZÓW	przyjazd	4	15	11	36
	odjazd	4	20	11	41
Kniaże	„	4	38	11	59
KRASNE	przyjazd	5	6	12	27
	odjazd	5	21	12	47
Zadwórze	„	5	47	1	13
Barszczowice	„	6	15	1	41
LWÓW pod Zamkiem	przyjazd	6	53	2	19
	odjazd	7	5	2	31
LWÓW *)	przyjazd	7	24	2	50
		Pociąg os.			
	odjazd	8	7	3	30
Mszana	„	8	29	3	58
Kamienobród	„	8	43	4	17
Gródek	„	8	54	4	31
Sądowa Wisznia	„	9	24	5	4
Mościska	„	9	54	5	42
Medyka	„	10	18	6	9
PRZEMYŚL	przyjazd	10	35	6	29
	odjazd	10	48	6	39
Żurawica	„	11	—	6	53
Radymno	„	11	20	7	18
JAROSŁAW	przyjazd	11	40	7	42
	odjazd	11	44	7	47
Przeworsk	„	12	6	8	14
Łańcut	„	12	36	8	50
RZESZÓW	przyjazd	1	—	9	19
	odjazd	1	13	9	28
Trzciana	„	1	36	9	55
Sędziszów	„	1	55	10	17
Ropczyce	„	2	8	10	32
DĘBICA	przyjazd	2	25	10	52
	odjazd	2	33	11	22
Czarna	„	2	52	11	45
TARNÓW	przyjazd	3	24	12	23
	odjazd	3	35	12	31
Bogumiłowice	„	3	47	12	46
Słotwina	„	4	22	1	25
BOCHNIA	przyjazd	4	40	1	47
	odjazd	4	48	1	54
Kłaj	„	5	4	2	14
Podłęże	„	5	20	2	34
Bierzanów	„	5	36	2	54
KRAKÓW	przyjazd	5	41	3	11
	odjazd	6	41	4	11
		Rano		Po południu	
b) kolej boczna z Brodów.		Po południu		Wieczór	
BRODY	odjazd	3	23	10	50
Zabłotce	„	3	49	11	16
Ożydów	„	4	18	11	44
KRASNE (zmiana wagonów z przyłączeniem do pociągu głównej kolei	przyjazd	4	46	12	12
		Po południu		W nocy	

*) Pociągi Nr. 2, i 3. łączą się we Lwowie z pociągami ces. król. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Z Krakowa do Wieliczki

Stacje		Pociąg mięs. Nr. 27 godzin	minut	Pociąg mięs. Nr. 29 godzin	minut
		Przed połud.		Wieczór	
KRAKÓW	odjazd	9	—	7	—
Bierzanów	„	9	22	7	22
WIELICZKA	przyjazd	9	38	7	38
		Przed połud.		Wieczór	

Z Wieliczki do Krakowa

Stacje		Pociąg mięs. Nr. 28 godzin	minut	Pociąg mięs. Nr. 30 godzin	minut
		Rano		Po południu	
WIELICZKA	odjazd	7	27	5	—
Bierzanów	„	7	41	5	14
KRAKÓW	przyjazd	8	—	5	33
		Przed połud.		Wieczór	

Z Brodów przez Krasne do Podwołoczysk.

Stacje		Pociąg mięszany Nr. 4 b i 3 a godz.	min.	Pociąg mięszany Nr. 27 b i 1 a godz.	min.
		Wieczór		Rano	
BRODY	odjazd	10	50	8	50
Zabłotce	„	11	16	9	16
Ożydów	„	11	44	9	44
KRASNE (zmiana wagon.).	przyj.	12	12	10	12
	odjazd	1	59	10	42
Kniaże	„	2	25	11	17
ZŁOCZÓW	przyj.	2	46	11	38
	odjazd	2	51	11	43
Płuchów	„	3	39	12	31
Zborów	„	3	54	12	46
Jezierna	„	4	36	1	28
Hłuboczek wielki	„	5	10	2	4
TARNOPOL	przyj.	5	31	2	25
	odjazd	5	41	2	50
Borki wielkie	„	6	14	3	24
Maksymówka	„	7	4	4	14
Bogdanówka-Kamionki	„	7	27	4	37
PODWOŁOCZYSKA	przyj.	7	47	4	57
		Rano		Po połndniu	

Z Podwołoczysk przez Krasne do Brodów.

Stacje		Pociąg mięszany Nr. 4 a i 3 b godz.	min.	Pociąg mięszany Nr. 2 a i 25 b godz.	min.
		Wieczór		Przed południem	
PODWOŁOCZYSKA	odjazd	6	40	11	—
Bogdanówka-Kamignki	„	7	5	11	24
Maksymówka	„	7	43	12	3
Borki wielkie	„	8	17	12	38
TARNOPOL	przyj.	8	56	1	17
	odjazd	9	6	1	42
Hłuboczek mieki	„	9	52	2	2
Jezierna	„	10	9	2	47
Zborów	„	10	49	3	28
Płuchów	„	11	7	3	46
ZŁOCZÓW	przyj.	11	36	4	15
	odjazd	11	41	4	20
Kniaże	„	11	59	4	38
KRASNE (zmiana wagonów)	przyj.	12	27	5	6
	odjazd	2	—	5	36
Ożydów	„	2	34	6	10
Zabłotce	„	3	—	6	36
BRODY	przyj.	3	23	6	59
		W nocy		wieczór	

Wiedeń w listopadzie 1870. **Jeneralna Dyrekcja.**

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskie Towarzystwo kolei żelaznej.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych i mięszanych.

Obowiązujący od 1. grudnia 1870, na przestrzeni Veresti-Botuschany, jednakowoż od dnia otwarcia, aż do dalszego rozporządzenia.

Główna kolej Lwów-Roman

Ze Lwowa
łącznie z Krakowa i Wiednia
do Roman

Stacje	Pociąg osob. Nr. 1 *) godz	min.	Pociąg mięsz. Nr 3 godz.	min.
	przed połud		w nocy	
Lwów . . . Restaur. odch.	8	32	12	20
Siechów miejs. zatrz. „	8	50	12	49
Staresioło „	9	15	1	26
Bóbrka miejs. zatrz. „	9	34	1	48
Wybranówka „ „	9	48	2	4
Borynicze „	10	3	2	27
Chodorów „	10	23	2	56
Bortniki „	10	37	3	17
Bukaczowce Rest. przych.	11	3	3	50
Bukaczowce Rest. odchod.	11	8	4	—
Bursztyn „	11	32	4	33
Halicz „	11	53	5	2
Jezupol „	12	15	5	32
Stanisławów Rest. przych.	12	37	6	3
Stanisławów Rest. odchod.	1	2	6	23
Otynia „	1	39	7	8
Korszów „	2	8	7	51
Kołomyja Restaur. przych.	2	32	8	23
Kołomyja Restaur. odchod.	2	42	8	33
Zabłotów „	3	13	9	12
Śniatyn „	3	41	9	53
Nepolokoutz miej. zatr. „	3	58	10	13
Łużany „	4	15	10	34
Sadagóra miej. zatrz. „	4	34	10	57
Czerniowce Rest. przych	4	40	11	3
Czerniowce Rest. odchod	5	—	11	28
	Pociąg miesz			
Volksgarten miej. zatrz. „	5	18	11	51
Kuczurmare „	5	49	12	21
Hliboka „	6	44	1	16
Czerepkautz-Seret „	7	—	1	33
Ruda miejsce zotrzym. „	7	25	1	57
Hadikfalva-Radowce Restaur. przych.	7	41	2	15
Hadikfalva-Radowce Restaur. odchod.	7	49	2	25
Istensegits miej. zatrz. „	8	4	2	39
U. Milleschoutz „	8	17	2	55
Ruda miejsce zatrzym. „	8	44	3	14
Suczawa Restaur. przych.	8	48	3	28
Suczawa Restaur. odchod.	9	48	4	28
Bordujeni miej. zatrz. „	9	56	4	37
Verest Restaur. przych.	10	22	5	3
Verest Restaur. odchod.	10	37	5	18
Liteni „	11	5	5	46
Dolhaska miej. zatrz. „	11	33	6	17
Hece Lespitz „	11	56	6	40
Paskani Restaur. przych.	12	27	7	1
Paskani Restaur. odchod.	12	32	7	26
Halucesti miej. zatrz. „	1	13	8	15
Mircesti „	1	28	8	29
Roman Restaur. przych	1	54	8	55
	Rano		Wieczór	

*) Odchodzi aż do dalszego rozporządzenia tylko ze Lwowa do Czerniowiec

Z Roman
łącznie z Jass
do Lwowa. Krakowa i Wiednia

Stacje	Pociąg mięsz. Nr. 2**) godz.	min.	Pociąg mięsz. Nr. 4 godz.	min.
	w nocy		rano	
Roman Restaur. odch.	12	28	6	4
Mircesti „	1	3	6	40
Halucesti miej. zatrz. „	1	15	6	52
Paskani Restaur. przych.	1	52	7	32
Paskani Restaur. odch.	2	17	7	57
Hece Lespitz „	2	40	8	21
Dolhaska miej. zatrz. „	3	7	8	47
Liteni „	3	31	9	43
Veresti Restaur. przych.	3	54	9	41
Veresti Restaur. odchod.	4	9	9	53
Bordujeni „	4	33	10	20
Suczawa-Itzkani Restaur. przych.	5	41	10	28
Suczawa-Itzkani Restaur. odch.	5	59	11	32
Hatna miej. zatrz. „	6	16	11	49
U. Milleschoutz „	6	38	12	11
Isteusegitz miej. zatr. „	6	51	12	24
Hadikfalva-Radowce Restaur. przych.	7	4	12	38
Hadikfalva-Radowce Restaur. odch.	7	14	12	48
Ruda miej. zatrz. „	7	34	1	6
Czerepkoutz-Sereth „	7	58	1	29
Hliboka „	8	17	1	48
Kuczurmare „	9	7	2	36
Volksgarten miej. zatr. „	9	39	3	6
Czerniowce Restaur. przych.	9	52	3	20
Czerniowce Restaur. odch.	10	8	3	45
	Pociąg osob.			
Sadagóra miej. zatrz. „	10	15	3	52
Łużany „	10	36	4	15
Nepolokutz miej. zatr. „	10	54	4	34
Śniatyn „	11	18	5	1
Zabłotów „	11	48	5	36
Kołomyja Restaur. przych.	12	20	6	13
Kołomyja Restaur. odch.	12	30	6	26
Korszów „	1	3	7	6
Otynia „	1	42	7	47
Stanisławów. Restaur. przych.	2	15	8	26
Stanisławów. Restaur. odch	2	45	8	46
Jezupol „	3	10	9	18
Halicz „	3	37	9	52
Bursztyn „	3	58	10	18
Bukaczowce Restaur. przych.	4	19	10	45
Bukaczowce Restaur. odch.	4	25	10	55
Bortniki „	4	53	11	34
Chodorów „	5	8	11	53
Borynicze „	5	32	12	25
Wybranówka m zatr. „	5	44	12	44
Bóbrka „	5	58	1	2
Staresioło „	6	22	1	33
Siechów miej. zatrz. „	6	45	2	9
Lwów Restaur. „	7	—	2	30
	Wieczór		Rano	

**) Ruch aż do dalszego rozporządzenia z Czerniowiec do Lwowa.

Łączenie się:

Pociąg 1 we Lwowie łączy się z pociągiem 1 Karola Ludwika z Wiednia i Krakowa do Brodów i Złoczowa.

Pociąg 3 we Lwowie łączy się z pociągiem 3 kolei Karola Ludwika z Wiednia i Krakowa do Brody-Złoczów, w Veresti z pociągiem 74 od, i pociągiem 75 do Botuszan i Paskani łączy się z pociągiem 52 od, i z pociągiem 53 do Jas.

Pociąg 2 łączy się we Lwowie z pociągiem 2 kolei Karola Ludwika z Brodów-Złoczowa do Krakowa i Wiednia.

Pociąg 4 w Paskanach łączy się z pociągiem 54 od, i poc. 55 do Jass, w Veresti łączy się z pociągiem 76 od, pociągiem 77 do Botuszan, we Lwowie z pociągiem 4 kolei Karola Ludwika z Brody Złoczów do Krakowa i Wiednia.

Pociągi nr. 1 i 2 krążą tymczasowo tylko między Lwowem i Czerniowcami, a rzeczywisty ich ruch na przestrzeni Czerniowce-Roman, jakoteż następnie łączenie się na kolejach ubocznych, będą w swoim czasie do wiadomości podane.

Kolej uboczna Paskani-Jassy.

Z Paskani do Jass
łącznie
ze Lwowa i Botuschan

Stacje		Pociąg. mięsz. Nr. 53. godz.	min.
		Wieczór	
Paskani	Restaur odchodzi	7	31
Ruginosa	„	8	5
Tirgul-Frumos	„	8	48
Podul Iloi	„	9	47
Cucuteni	„	9	55
Jassy	Restaur przybywa	10	20
		W nocy	

Łączenie się ze Lwowa i Botuschan nastąpi w Paskanach z pociągiem Nr. 3 (Botuschani-Veresti pociąg Nr. 74).

Z Paskani do Jass
łącznie
z Roman

Stacje		Pociąg mięsz. Nr. 55. godz.	min.
		Przed połud.	
Paskani	Restaur odjazd	8	2
Ruginosa	„	8	36
Tirgul Frumos	„	9	19
Podul-Iloi	„	10	8
Cucuteni	„	10	26
Jassy	Restaur przybywa	10	51
		Rano	

Łączenie się w Roman nastąpi w Paskani przez pociąg Nr. 4.

Z Jass do Paskani
łącznie
do Lwowa i do Botuschan

Stacje		Pociąg mięsz. Nr. 54. godz.	min.
		Rano	
Jassy	Restaur odjaz	4	22
Cucuteni	„	4	48
Podul Iloi	„	5	10
Tirgul Frumos	„	6	4
Ruginósa	„	6	57
Paskani	Restaur przyjazd	7	22
		Rano	

Łączenie się do Lwowa i do Botuschan nastąpi w Paskani z poctągiem Nr. 4 (Veresti-Botuschani pociąg Nr. 77).

Z Jass do Paskani
łącznie
do Roman

Stacje		Pociąg miesz. Nr. 52. godz.	min.
		Popołudniu	
Jassy	Restaur odjazd	3	52
Cucuteni	„	4	17
Podul-Iloi	„	4	39
Tirgul-Frumos	„	5	33
Ruginósa	„	6	26
Paskani	Restaur przyjazd	6	51
		Wieczór	

Łączenie się do Roman nastąpi w Paskani przez pociąg Nr. 3.

Kolej uboczna Veresti-Botuschani

Z Veresti do Butuschan
łącznie
ze Lwowa

Stacje		Pociąg mięsz. Nr. 75. Godz.	Minut
		Popołudniu	
Veresti	Restaur odjazd	5	23
Buczecze	„	6	10
Leorda	„	6	36
Botuschani	Restaur przyjazd	5	12
		Wieczór	

Łączenie się ze Lwowa nastąpi w Veresti przez pociąg Nr. 3.

Z Veresti do Botuschan
łącznie
z Roman i z Jass

Stacje		Pociąg. mięsz. Nr. 77. godz	min.
		Popołudniu	
Veresti	Restaur odjazd	9	58
Buczecze	„	10	45
Leorda	„	11	11
Botuschani	Restaur przyjazd	11	47
		Przedpołud.	

Łączenie się z Roman i z Jas nastąpi w Veresti przez pociąg Nr. 4.

Z Botuschan do Veresti
łącznie
do Lwowa

Stacje		Pociąg mięsz. Nr. 76. Godz.	Minut
		Rano	
Botuschani	Restaur odjazd	7	31
Leorda	„	8	8
Buczecze	„	8	48
Veresti	Restaur przyjazd	9	31
		Przedpolud.	

Łączenie się do Lwowa nastąpi przez pociąg Nr 4.

Z Botuschan do Veresti
łącznie
do Roman i do Jass

Stacje		Pociąg mięsz Nr. 54. godz.	min.
		Popołudniu	
Botuschani	Restaur odjazd	2	53
Leorda	„	3	30
Buczecze	„	4	10
Veresti	Restaur przyjazd	4	53
		Popołudniu	

Łączenie się do Roman i do Jas nastąpi w Veresti przez pociąg Nr. 3. (Paskani-Jassy pociąg Nr. 53).

Cyfry, obwiedzione czarnemi obwódkami, oznaczają godziny nocne, od 6. godziny wieczór do 5 godziny 59 minut rano.

Wiedeń, w listopadzie 1870.

Jeneralna Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.